

## Bombki to nasza sp



Rodzina Zgajewskich jest dumna ze swoich wyrobów. Od lewej syn Marek, pani Agnieszka, córka Julka i pan Maciej.

Historia małżeństwa, które prace zamieniło w pasję!

W domu Zgajewskich choinka to prawdziwe cudenko. I co roku wygląda inaczej!



**Bombki świetnie się sprzedają m.in. w USA. Maciej zaprojektował ozdoby np. dla mieszkańców Kalifornii.** Tam

w Boże Narodzenie jest gorąco, wpadł więc na pomysł bombki w kształcie mikołaja na łyży, w okularach przeciwsłonecznych, siedzącego pod parasolem. To był strzał w dziesiątkę! Po około dwóch latach informacja o zdolnym projektancie bombek rozeszła się w branży. Do Zgajewskich zaczęli zwracać się producenci ozdób choinkowych z całej Polski.

– Nagle okazało się, że z tego zajęcia, które naszym rodzicom i znajomym wydawało się niepoważne, można się utrzymać – wspomina Agnieszka. Młodzi małżonkowie zapragnęli wykorzystać tę szansę.

**Rok później, w 1999 r., postanowili sami sprzedawać bombki i zarejestrowali firmę – Koronex.** Dziś dziwią się, że

byli tak odważni. W tym samym roku urodziło im się bowiem drugie dziecko – Julka, która dziś ma 14 lat. By ułatwić sobie życie, zamieszkali w domu rodzinnym Agnieszki. Tak było taniej. Biuro założyli w pokoju, w kuchni zaś Maciek projektował bombki. Pierwsze odlewy powstawały z gipsu. Biały pył wpadał do herbaty, jedzenia, osiadał na szafkach. Przy dwojce dzieci było to bardzo uciążliwe. Agnieszka dostawała szału. – Lubie porządek. W takich warunkach było naprawdę ciężko wytrzymać

**W ich rodzinnej firmie to dzieci są najlepszymi doradcami. Za namową córki Zgajewscy robią bombki-pieski, synowie zaś podpowiedzieli im, że ludziom spodoba się również autka i deskorolki. I tak się stało!**

**U** Agnieszki (38 l.) i Macieja (43 l.) Zgajewskich z Częstochowy choinka co roku wygląda inaczej. Rok temu motywem przewodnim była czekolada, wisianym były słodycze i bombki w kształcie cukierków, pierniczek, czekoladowych chatek Baby Jagi. Dwa lata temu drzewko przystroili bombkami-aniolami. Nie zawsze jednak tak bywało. Jednego roku o mały włos w ogóle nie mieli by choinki...

– To było siedem lat temu – wspomina ze śmiechem pani Agnieszka. – Niemal do samej Wigilii mieliśmy dużo pracy. Bałam się, że nie zdążę przygotować świąt. W ostatniej chwili robiliśmy z mężem zakupy, ja przygotowywałam tradycyjne potrawy. W biegu kładłam obrus i zastawę. Kiedy wreszcie wszystko wydawało się gotowe, do salonu weszły nasze dzieci: 7-letnia wtedy Julka, 10-letni Ma-

rek i 5-letni Hubert. „Mamo, a gdzie choinka?”, zapytali z przerażeniem w oczach. W całym tym przedświątecznym szaleństwie zupełnie zapomnieliśmy o świątecznym drzewku! Do dziś ta historyjka krąży po naszej rodzinie, a smaczkowi dodaje jej fakt, że oboje z mężem od lat produkujemy... bombki choinkowe!

**Wszystko zaczęło się kilkanaście lat temu.** Agnieszka miała zostać lekarzem i znaleźć... męża-

dyrektora – tak wymarzyła sobie dla niej mama. Nie udało się. Córka nie dostała się na medycynę, potem spotkała Maćka. I to gdzie? Na Jasnej Górze! Śliczna blondynka zrobiła na nim piorunujące wrażenie. Nie zważając na powagę miejsca, Maciek od razu zaprosił ją na kawę. Odmówiła. Udało mu się z nią umówić dopiero za drugim razem, gdy znów przypadkiem na siebie wpadli. I choć bardzo

się różnili – ona ułożona, mocno stąpająca po ziemi, on z duszą artysty i głową w chmurach – okazali się dla siebie stworzeni.

**Po roku urodził im się syn, 17-letni dziś Marek.** Maciej

jeszcze wtedy się uczył, ale postanowił znaleźć posadę, by utrzymać rodzinę. Trafił na ogłoszenie: „Szukam projektanta bombek”. Na rozmowę o pracę poszli we dwoje...

– Gdy weszliśmy do firmy, gdzie było pełno ozdób, poczuliliśmy się jak dzieci. Było tak kolorowo... – wspominają z rozrzewieniem.

Pracę zaczęli od razu. Agnieszka szukała inspiracji, Maciek projektował ozdoby. Tym sposobem stworzyli około pięćdziesięciu projektów, m.in. różnych mikołajów, sań itp.

– Sześć był zachwycony. Od razu kupił wszystkie! – wspomina z dumą Agnieszka Zgajewska.